

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitom lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiaru.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców naszych, że wyłączna sprzedaż drożdży naszych na Lublin i okolice z dniem 3 Marca powierzona została p. **Antoniemu Krychowskiemu** w Lublinie.

Właściciele Lubelskiej Drożdżowni

S. WRZODAK i W. BARCISZEWSKI

Powołując się na powyższe zawiadomienie, uprzejmie komunikuję, że sprzedaż drożdży „Lubelskiej Drożdżowni” odbywać się będzie w moim Handlu Win przy ulicy **Krakowskie-Przedmieście № 25** oraz w Hurtowni Stowarzyszenia Spożywczego Kupców Chrześcijan m. Lublina, ul. S-to Duska № 10.

Z poważaniem

Antoni Krychowski

Podania o przyjęcie do Męskiego Prywatn. Seminarjum dla nauczycieli ludowych W URSYNOWIE

wraz z dokumentami (świadcstwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I (w wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16—18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godzinie 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Nieudany bal.

Wydano bal...
 Wśród lśniących sal
 Moc ludzi się kręciło.
 Ale z ich lic
 Wyczytać nie
 Nie można jakos było..
 Taneczny wciąż
 Zrywał się waw.
 Muzyka fałszowała..
 Zamiast iść w tan
 Większość wzdłuż ścian
 Siedziała i ziewała..
 Wśród starszych pań
 Co corkom cań
 Składały z bezcennosci
 Westchnienia ton
 Zrywał się z łon,
 Jakby je brały mdłości..
 A ojców rząd
 Z kąta się w ką
 Wałęsał zasromany.
 Nie szcędząc słów,
 Że bal się ów
 Nie może zwać udany.
 Dopiero ktoś,
 Zmiarkował coś,
 Bo puścił w kurs te słowa:
 Ot, bywa tak,
 Gdy gościom brak,
 Koniaku jest Szustowa!!



Brońmy stowarzyszeń!

Bardzo na czasie ukazał się pod powyższym tytułem artykuł w „Ziemi Lubelskiej”. Autor słusznie zupełnie twierdzi, że przykre wrażenie otrzymuje się z posiedzeń naszych stowarzyszeń. „Razi przewlekłość zebrań, niezdarność w organizowaniu, nieumiejętność przewodniczenia”. Zdarza się to najczęściej dlatego, że do prezydjum na zebraniach nie są wybierani ludzie energiczni i obeznani z przyjętymi formami parlamentaryzmu, ale osobniki wpływowe, bogate, ambitne.

Bywa jeszcze gorzej, gdy prezydjum, które winno być bezstronne, obejmie na skutek propozycji zarządu człowiek bezpośrednio zainteresowany w takim czy innym wyniku obrad. Niechaj się zdarzy, że ktoś z obecnych zechce poddać działalność zarządu, lub jakiej podległej mu instancji krytyce, co na ogólnych zebraniach jest rzeczą częstą i normalną, a wnet taki narzucony przez zarząd przewodniczący tamuje swobodny bieg dyskusji, ogranicza mówców opozycyjnych, fortytuje zwolenników i członków zarządu.

Jedynym sposobem uniknięcia tego rodzaju rzeczy jest niepowoływanie do prezydjum członków zarządu, komisji rewizyjnej i innych organów Towarzystwa, a wybieranie ich z pośród zwykłych członków, nieobdarzonych żadnym mandatem. Niestety, często bywa inaczej: zdarzają się

osobniki, które, choć należą do powyższej kategorii, gwałtem cisną się do prezydium, sarkają, jeśli kto zażąda tajnego głosowania i, co zabawniejsze, powołują się przy tym na zwyczaj istniejący w państwie rosyjskim, jakby ono dostarczało najlepszych wzorów współzycia parlamentarnego.

Naturalnie, że do takich ambitnych jednostek nie przemówią żadne argumenty. Próżnobyś im dowodził, że na całym świecie istnieje zwyczaj, iż osoby zainteresowane w sprawie, jaka ma być rozpatrywana na ogólnym zebraniu, nie tylko nie mogą na nim przewodniczyć, ale nawet nie powinny brać udziału w głosowaniu, a ograniczyć swą rolę na zebraniu do udzielania wyjaśnień i bronięcia się; próżnobyś przypominał, że na żądanie jednego członka (lub kilku, jeśli regulamin zastrzega), głosowanie w każdej bez wyjątku sprawie musi być tajne, gdyż jedynie ta forma gwarantuje wolność wypowiedzenia się obecnych — nic ich to nie obchodzi, bo nie chcą oni stosować się do zwyczajów panujących pod tym względem w Europie Zachodniej, a jedynym wzorem i autorytem jest dla nich życie publiczne państwa rosyjskiego.

Również słusznie narzeka „Ziemia Lub.“, że „przykre są przemowy członków, zabierających głos najczęściej w sprawach osobistych, szkalujących przeciwnika, nadużywających cierpliwości zebranych“. Zwłaszcza cierpliwość zebranych bywa wystawiana na ciężką próbę, gdy przewlekli lub jakający się mówcy; zamiast trzymać się ściśle przedmiotu, korzystają z udzielonego głosu, aby śpiewać panegiriki dla jakiejś „persona grata“.

Bywa jednak i gorzej. Czasem już nie jeden mówca, a cały zarząd zajmuje się sprawą czysto osobistą; dla osobistych spraw nadużywa autorytetu stowarzyszenia, wysługuje się rozmaitym „grubym rybem“, a gdy członkowie, zwykli śmiertelnicy, protestują przeciwko temu, przechodzi nad ich zdaniem do porządku dziennego, nie wstrzymuje rozpoczętych fałszywych kroków, nie odwołuje się do najwyższej instancji—ogólnego zebrania, a *per fas et nefas* dąży do zakończenia sprawy, postawienia ogółu członków wobec „fait accompli“, więcej sobie ważąc interes jednostki ustosunkowanej, niż opinie swych członków, niż dobro Towarzystwa.

I takie rzeczy zdarzają się u nas! I myślicie, że te niszczycielskie instynkty spotykają się z powszechnym potępieniem, Gdzietam! Święte są słowa „Ziemi Lub.“, gdy mówi, że „ludzie dobrej woli, oddani sprawie, milczą, bo nie mają dosyć energii na potępienie niszczycielskich zakusów lub nie zdają sobie sprawy z doniosłości stowarzyszeń w naszym kraju“.

A jeśli się znajdują tacy odważni, co podniosą głos protestu, czy chociażby krytyki, wnet się z nich robi warcholów, bo to najłatwiej.

Każde samodzielne zdanie, ba, nawet domaganie się przestrzegania ustaw i przyjętych zwyczajów, jeśli to nie na rękę matadorom, ogłaszane jest za warcholstwo.

To też bezkarnie przekształcają oni organizacje społeczne na swe osobiste kancelarie, a nawet z niektórych instytucji, tworzonych w imię obrony polskiego stanu posiadania, ciągną pokaźne korzyści

materjalne, dochodzące do kilkudziesięciu procent od włożonego kapitału. A wszystko dzieje się to naturalnie pod firmą akcji obywatelskiej i patriotycznych zamierzeń!

I jakżeż tu nie oburzać się, i jakżeż się dziwić, że „Ziemia“ zamieszcza energiczny artykuł pod hasłem „Brońmy stowarzyszeń!“

Ale nie wyczerpuje ten artykuł całej sprawy. Wskazuje wprawdzie na to, że „w stowarzyszeniach wyrabia się opinia, ten niezbędny czynnik do unormowania życia społeczeństwa“, ale czyż możliwą jest ta funkcja, jeśli stowarzyszenie kryje się przed kontrolującym wzrokiem ogółu, zamyka się w czterech ścianach, boi się drukowanego słowa, jak djabeł święconej wody. Niedopuszczanie prasy do stowarzyszeń, które, jak słusznie podkreśla „Ziemia“, odgrywają w naszym zwłaszcza kraju wielką rolę, bo są „szkołą współzycia dla dorosłych“, „zaprawiają ogół do brania czynnego udziału w pracach narodu“ — jest ciężkim przewinieniem, bo dyskredytuje je nazewnątrz, pozwalając przypuszczać, że coś tam nie w porządku.

Tylko jawność może zapewnić wszelkim czynom społecznym czystość i nieposzlakowaną opinię. Tajemniczość, ciemności, ukrywanie prawdy sprzyja wytwarzaniu bagna moralnego, które może całą atmosferę naszego życia społecznego zakazić. Kto się boi prasy, a więc kontroli publicznej, ten nie powinien zajmować naczelných stanowisk społecznych. Niech się ukryje w zacisze życia domowego, a tam prasa go szukać nie będzie.

Sprawy ogólnej natury, a zwłaszcza życie naszych stowarzyszeń, których znaczenie słusznie podkreśla artykuł „Ziemi“, musi podlegać kontroli prasy, jako organu ogółu. Tylko przez informowanie, komentowanie, ścieranie się zdań — możliwe jest urabianie się zdrowej opinii publicznej, której nam brak, która kroczy poomacku lub poddaje się sugestji „grubych ryb“.

Możemy tu właśnie zastosować zdanie „Ziemi“, że „kto przeszkadza społeczeństwu w tej pracy, ten jest jego wrogiem, stokroć szkodliwszym, bo znajdującym się w łonie własnego społeczeństwa“.

A takimi właśnie wrogami, w pierwszym rzędzie są ci, co głoszą, że ogół członków winien podlegać nielicznym jednostkom, czyli tak zwanej klice. Rządy klik zwykle przedstawiane są jako „wysiłki nielicznych, rozumiejących doniosłość podnoszenia poziomu organizacji naszych, niszczone przez ogół członków“. Mimo jednak tej idealizacji pozostają one klikami. Bo któż ma kogo słuchać? Czy ogół ma podlegać „nielicznym“ jednostkom, czy też one ogółowi? Tu dopiero znajduje się jądro omawianej kwestji naszych stowarzyszeń.

Żadne stowarzyszenie nie może być rządzone wbrew woli ogółu przez grupę związanych jakimś osobistym węzłem jednostek. Musimy dążyć do demokratyzacji naszych stowarzyszeń i naszego społeczeństwa, do obalenia autorytetu ciężkiego pugilaresu i lekkiej głowy, nie powinniśmy ustępować uzurpatorom władzy.

Brońmy naszych stowarzyszeń, brońmy ich od klik!

Fyrg.

Ze sceny i estrady.

„Dzwon zatopiony“

—baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Hauptmana.

Jest to szczególną oznaką Niemców, iż produkują na każdym polu, czy to przemysłu lub handlu, czy nauki lub sztuki—naśladownictwa. Ale produkują dobrze i starannie. To też najwybitniejsi ich dramaturdzy ostatniej doby—Sudermann i Hauptmann różnią się, po za skalą talentu, właściwie tylko epoką rozwoju Ibsena, którą naśladowają. Podczas więc gdy Sudermann stara się, idąc za Ibsenem z tak zwanego drugiego okresu, rozwiązywać jasno i realnie zagadnienia życiowe, zgodnie z wzorami „Wroga Ludu“ lub „Podpór Społeczeństwa“, Hauptmann naśladowuje „Mistrza Solmesa“ i symbolikę Ibsena z lat ostatnich. Różnica to wybitna.

Dzięki symbolowi, teza Ibsena zatracza swój prozaiczny, publicystyczny prawie charakter, a staje się więcej ogólną i trwałszą, mimo pewnej mglistości, która ją wtedy cechuje.

Symbol rozszerza też widownię teatru po za okrąg świata rzeczywistego, w świat wyobraźni i bajek—i to jest właściwa sfera i atmosfera talentu Hauptmana. „Sen nocy letniej“—Szekspera, połączony z Ibsena symboliczną tezą—oto cały „Dzwon zatopiony“.

Świat mityczny Hauptmanna w „Dzwonie“—to śląskie górskie legendy Rubezahlowe, to elementy wód i potoków, elementy życia zwierzęcego, zaklęte w figury Wodnika, Kozodoja i Rusałek. Całe życie swobodne gór—wobec naszej nizinnej kultury człowieczej.

Mistrz wydostaje się z oparów nizinnych, aby tu kulturę zaszcześcić. Dzwon kościelny w górach—oto marzenie ludu z dolin. Ale dzwonu tego nie udało się wnieść tak wysoko, spada on w głąb wodnych toni — wraz z mistrzem.

Uratowany mistrz poznaje inne życie — życie, usymbolizowane w postaci Rusałki i pamięć o niej nie opuszcza go, gdy wraca do domu ciężko ranny pod opiekę żony swej Magdy. Nie zapomniła i Rusałka, idzie z nim i uwodzi go napowrót w swe góry. Tutaj mistrz nabiera innego polotu, nie chce już odlewać dzwonów dla mizernych kościółków dawnej wiary kościelnej, ale chce na wysokości gór zbudować dzwon, na którego ton zamilkły by wszystkie dzwony w nizinach. Dawna wiara, to dawny Dzwon zatopiony, który się już nigdy nie odezwie.

Ale ten dzwon odezwał się jednak na wieść o śmierci Magdy—wieść przyniesioną przez wizję małych dwojga jego dzieci. Wspomnienie Magdy mści się—mistrz nie wytrzymuje próby, przeklina życie górne, przeklina Rusałkę—i podąża znowu do dolin, do dzieci, do trupa żony. Tu przekonuje się jednak, że to nie on ją zabił, ale mściwe za klęskę otoczenie dolinne — mistrz dąży więc napowrót w góry, lecz застаје już Rusałkę żoną Wodnika, nie udaje się mu już znaleźć drogi, prowadzącej ku wierchom, i ginie śmiercią samobójczą wobec bankructwa swego żywota.

Sentymentalny, ślamazarny Niemiec—wobec prawdziwego Wikinga Solmesa, tak samo jak sentymentalną i poetyczną Niemką jest Rusałka wobec kobiety * zdecydowanej, kobiety przyszości Hildy.

I mistrz Solmes się załamuje, ale załamuje na wysokości czynu, a nie na rafach nizinnych obowiązków rodzinnych.

Dzwon zatopiony nie odzywa się już u Ibsena, a gubi go zawrót głowy dokonanego wielkiego czynu.

Wahania i załamywania w „Dzwonie“ są właśnie tym, co czynią tę wielce interesującą sztukę—trochę ciężką i nudną — a więc arcy-niemiecką.

Za to świat poezji i bajek odżył pod piórem Hauptmanna w wspaniały sposób. Jego Wodnik i Kozodój to życia nowe postacie. Świat gór żyje naprawdę w barwnych symbolach sceny.

M. B.

P. S. Należy mieć wdzięczność dla p. Borowskiego, że na swój beneficjusz wybrał tę wartościową sztukę, choć nastęrczała mu ona w niewdzięcznej roli mistrza Henryka niepokonane trudności. Pozatym na uznanie zasłużyła p. Urbańska za świetne wykonanie roli Rusałki. Doskonałymi też byli pp. Swierczewska (Magda), Boroński (Kozodój) i Łuczak (Wodnik). Publiczność, wypełniająca salę po brzegi, zgotowała beneficjentowi gorącą owację.

Na widowni politycznej.

Powstanie w Epirze.

Na widnokręgu politycznym europejskiego Wschodu pojawiła się nowa chmura. Ukazanie się jej nie było zresztą dla Europy niespodzianką, już bowiem w końcu roku ubiegłego zauważyć się dały objawy, zapowiadające, nadciąganie tej chmury. Mamy tu na myśli wypadki, jakie się od pewnego czasu odgrywają w tej części nowej niezależnej Albanji, która nosi nazwę Epiru północnego, a zamieszka na jest przeważnie przez Greków.

Ludność Epiru północnego zaraz od pierwszej chwili, gdy powstała myśl utworzenia niezależnej Albanji protestowała gorąco przeciwko przyłączeniu do niej terytorjów zamieszkałych przez Greków. Liczyła ona na poparcie żądań swoich przez Grecję, a to tem więcej, że rząd grecki emisariuszów swoich zachęcał do wytrwania w oporze. Nadzieje te jednak zawiodły: rząd grecki pod naciskiem mocarstw wycofać musiał wojska swe z Epiru, uznając tym samym przynależność jego do Albanji. Wtedy ludność prowincji tej, t. zw. Epiroci, ogłosili autonomję Epiru i równocześnie w Agaro Castro utworzony został rząd tymczasowy, z Zografosem, b. gubernatorem Janiny na czele.

Powstanie w Epirze to nowy a poważny kłopot dla Albanji. Mimo przedsięwzięte przez rząd grecki energiczne środki przeciwko przechodzeniu granicy przez ochotników, ruch wśród Epirotów wzmagają się. Ks. Wied nie będzie też w stanie stawić czoła „świętym legjonom“: Albanja nie posiada wcale armji, za taką bowiem nie można uważać kilku tysięcy żandarmów, dowodzonych przez oficerów holenderskich. Zwrócenie się o pomoc do Austrii lub Włoch mogłoby mieć fatalne następstwa zarówno dla Albanji, jak i dla ks. Wieda. Rozpoczęcie rządów od wezwania obcej pomocy dla stłumienia zamieszek wewnętrznych usposobiłoby przeciwko niemu odrazu wrogo nowych poddanych.

W tych warunkach o wiele rozumniej, oczywiście, byłoby gdyby nowy monarcha panowanie swoje rozpoczął od nadania autonomji Epirowi północnemu, zmusiłby bowiem przez to mieszkańców jego do pogodzenia się z nową ojczyzną. Centralizacja rządów w Albanji jest, tak czy owak, niemożliwa w praktyce. Malisorom i Mirydytom trzeba będzie, prędzej, czy później, dać również autonomję, w przeciwnym bowiem razie zamilowane w wolności górskie szczepy te nie omieszkają wznieść powstania. Tylko bowiem stopiowo przy zastosowaniu mądrej i oględnej polityki można mieć nadzieję, że uda się złączyć w jedną całość polityczną wrogię sobie plemiona albańskie.

Nowy minister skarbu.

Dzienniki rosyjskie zajmują się daleko więcej osobą nowego ministra skarbu, p. Barka, niż prezesem Rady ministrów, p. Goremykinem, wychodzą bowiem z założenia, że jedynie w dziedzinie skarbowości przewidywać można w najbliższym czasie zmiany poważniejsze. Uwagę prasy zwróciły ostatnio wywody jednego z publicystów niemieckich, który na podstawie bezpośrednich informacji z Petersburga kreśli w możliwie dokładnej formie plany nowego ministra.

Autor artykułu na wstępie określa nie bez humoru p. Barka, jako „Rosjanina, który podobnie jak nadprokurator synodu prawosławnego, p. Sabler, dzięki swemu pochodzeniu niemieckiemu stał się Rosjaninem bardziej rosyjskim“.

Krew niemiecka—zdaniem autora—powstrzyma nowego ministra przed fantastycznymi eksperymentami. Przypisywanie przeto p. Barkowi autorstwa planu o „unarodowieniu kredytu“, planu, będącego z punktu widzenia nauki finansowej świetną utopją, jest na wskroś błędne. Nie, P. Bark jest zbyt dobrym i trzeźwym politykiem, by się bawić w fantazje. Nie zamierza on także wprowadzić, jako osnowy budżetowej, systemu podatków bezpośrednich. Opodatkowanie bowiem w ten sposób

ludności na sumę 900 milionów rb.,—sumę taką jaką obecnie daje monopol wódczany—groziłoby rewolucją. Zatem, jakie inne drogi ma przed sobą nowy minister skarbu, by bez szkody dla budżetu państwowego wziąć rozbrat z praktykowanym alkoholizowaniem ludności rosyjskiej? Odpowiedź na to pytanie widzi publicysta niemiecki w dyrektywie, zawartej w Najwyższym reskrypcie na imię p. Barka, a wskazującej „na niewyczerpane siły wytwórcze narodu rosyjskiego, jako na źródło dochodów państwowych“. Jeżeli się tę, tak wiele mówiącą dyrektywę zestawia z okolicznością, iż Rosja jest państwem „par excellence“ rolniczym—znikną wszelkie fantastyczne domysły.

Autor niemiecki zapewnia, iż nie tylko kierował się dedukcją; pewien wybitny polityk rosyjski, w ścisłych stosunkach z nowym ministrem skarbu pozostający, najzupełniej potwierdził jego wywody. A wywody te głoszą: p. Bark nosi się z planem reformy, która w sposób ogromny może oddziaływać na życie gospodarcze całej Europy. Zamierza on zastąpić monopol wódczany—monopolem zbożowym.

Zakreślony na miarę olbrzymią plan reformy; będzie nowy minister uskuteczniał w sposób następujący: najpierw wzniesie całą sieć elewatorów państwowych, następnie zaś zorganizuje dla producentów szeroki kredyt zbożowy. W ten sposób stanie się państwo kierownikiem kampanji zbożowej, regulującym ceny według warunków rynku międzynarodowego, a produkcję stosownie do konjunktur gospodarczych Europy. Usunie najzupełniej klasę spekulantów, i pośredników, reprezentowaną w Rosji niemal wyłącznie przez żydów, i pod tym względem—zdaniem publicysty niemieckiego—będzie koroną polityki nacjonalistycznej. Reforma p. Barka pochłonie naturalnie olbrzymie sumy; już sama budowa elewatorów kosztować będzie setki milionów, nie mówiąc o dalszej organizacji nowego monopolu. Przy tym będzie owa reforma niewątpliwie powodem powikłań międzynarodowych; upaństwowienie bowiem handlu zbożowego w tak olbrzymim państwie rolniczym, jak Rosja, grozić będzie przewrotem w życiu gospodarczym całej Europy.

Autor niemiecki nie przypuszcza, by nowy minister za jednym zamachem chciał tak zasadniczo zmienić ustrój stosunków ekonomicznych Rosji. Twierdzi jednak z całą pewnością i przekonaniem, iż intensywna budowa elewatorów i organizacja jaknajszerszego kredytu zbożowego są kwestją dni najbliższych.

Z prasy rosyjskiej.

Echa jubileuszu.

Dziennik moskiewski „Russkoje Słowo“ zamieścił następującą depeszę własną z Warszawy:

Arystokracja polska odmówiła udziału w uroczystościach jubileuszowych z powodu uwłaszczenia włościan.

Podobno powodem tej odmowy jest ten fakt, że zaproszenia rozesłano nie w języku polskim.

Podczas uroczystości postanowiono rozdać bezpłatnie uczniom specjalnie obstalowane przez ministerjum spraw wewnętrznych broszury z tekstem rosyjskim i polskim.

Gubernia Chełmska, gdzie uwłaszczenie włościan dokonane zostało w tym samym czasie, co i w całym Królestwie, nie będzie uczestniczyła w uroczystościach jubileuszowych, aby nie wytwarzać „złudzenia jedności z Polską“.

Pozwolenia na cuda.

Z powodu skazania w drodze administracyjnej cadyka Jordanowskiego na grzywny za „dokonywanie cudów“—„Utro Rossiji“ zaznacza z ironją:

„Grzegorz Rasputin jest mocno zaniepokojony...

Ale tłumaczą mu:

—Przepisy obowiązujące dotyczą tylko osób nieprawomyślnych.

Nie wolno czynić cudów tylko bez pozwolenia policji.

Dostań pozwolenie z cyrkulu i czyn cuda, ile zapragniesz.

Rasputin oczywiście pozwolenie podobne posiadać musi.

Z całej Polski.

Spis ludności. Policja warszawska rozesała rządcom domów blankiety specjalne, na których ci mają dostarczyć dane statystyczne co do ludności w Warszawie, z podziałem na narodowość, religję, sposób zarobkowania i t. d.

Brak pracy. Demonstrowali pod namiestnictwem we Lwowie robotnicy, którzy nie dostali pracy. Namiestnik obiecał im zajęcie jeszcze tego samego dnia.

Pokaz kinetofonu. W kinematografie „Panorama“ w Warszawie odbył się pokaz najnowszego wynalazku w dziedzinie kinematografu, będącego połączeniem dotychczasowych aparatów z gramofonem. W ten sposób obrazy dotychczas tylko ruchowe, nabierają życia—mówią, śpiewają grają.

Wynalazek Edisona okazał się niezwykle postępowym technicznym, bo pomiędzy ruchem, a dźwiękiem jest najzupełniejsza łączność. Wprawdzie pozostała pewna niewyraźność mowy, zwykła wada gramofonu, ale i te rzeczy zależą bardzo od akustyki sali i przyzwyczajenia.

Kinetofon wprowadza na nowe tory dziedzinę kinematografji, zmusza bowiem do wywołania się z pod przemoicy fabrykacji zagranicznej, gdyż wprowadza na „ekran“ żywe słowo, „unaradowia“ kinematograf, otwierając nowe pole przemysłu w kraju.

„Śpiący pociąg“. Przed kilkoma dniami, strażnik obchodowy kolei Nadwiślańskich zauważył stojący na linii między stacjami Otwock i Celestynów pociąg towarowy. Stróż w przypuszczeniu, że wydażył się wypadek, pobiegł do pociągu i ku przerażeniu swemu spostrzegł, że cała służba pociągowa, zaczynając od maszynisty, śpi w najlepsze. Jak się okazało, służba pociągowa przemęczona była pracą.

Nadużycie na komorze. Na jednej z komór celnych w Królestwie Polskim wykryto znaczne nadużycia z bawełną, przywożoną z zagranicy. W nadużyciach tych zamieszanych jest kilka większych firm krajowych. Na jedną z firm łódzkich nałożono karę w wysokości 15,000 rubli.

Z Litwy i Rusi.

Dom pracy w Wilnie. Na jednym z placów miejskich w Wilnie ma być wzniesiony „Dom Pracy“, obliczony na 300 osób. Przeznaczony on będzie dla sfer robotniczych, które w nim znajdą i rozrywki kulturalne, w formie popularnych widowisk, koncertów, odczytów, kinematografów i t. p. Koszty budowy mają wynosić 10,000 rb.

Ustępstwa w sprawie jubileuszu Szewczenki. Jak donoszą do „Birż. Wied.“, w stanowisku administracji wobec uroczystości jubileuszowych Szewczenki nastąpił pewien zwrot. Gubernator kijowski uznał za możliwe wydać pozwolenie na urządzenie całego szeregu wieczorów ku czci Szewczenki. Podobno otrzymane również zostanie pozwolenie na odprawienie nabożeństwa. Rząd stanowczo nie dopuści tylko organizacji obchodu na wielką skalę i przeniesienia uroczystości na ulicę.

Gradonaczalstwo w Kijowie. Według otrzymanych w Kijowie wiadomości, w Petersburgu ponownie podniesiona została kwestja skasowania gien.-gubernatorstwa kijowskiego. Jeżeli obecny gien.-gubernator kijowski, T. Trepow, mianowany zostanie gien.-gubernatorem warszawskim, to niezwłocznie po jego nominacji w Kijowie wprowadzone zostanie gradonaczalstwo.

Rozwój Druskienik. Od kilku lat rozwój zdrojowiska w Druskienikach tak postępuje, że nie raz dawał się odczuwać brak miejsca w łazienkach, wobec czego zarząd zdrojowiska przystąpił do budowy nowego gmachu łazienek. W tych dniach odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nową łazienki w parku.

Nosił wilk owce, ponieśli i wilka. Jak donosi z Mińska „Kurjer Litewski“, b. pomocnik policmajstra w Mińsku, późniejszy isprawnik mozyrski Chocjanowicz, komisarz policji w Barysowie Chomiakow i b. komisarz policji w Barysowicach Prokopowicz, dostali się pod sąd za rozmaite nadużycia z paszportami, protokółami etc...

Z Cesarstwa.

Nowe szkoły wyższe w Rosji. W tych dniach Izbie państwowej złożony został projekt ministra handlu otwarcia w mieście Ekaterynburgu na Uralu wyższego instytutu górniczego, którego utrzymanie rocznie ma wynosić 236,000 rb., a wychowawcy będą korzystali z praw, przysługujących wychowawcom instytutu górniczego w Petersburgu. Na urządzenie tego instytutu ziemstwo permskie ofiarowało 500,000 rb., ziemstwo ekaterynburskie 300,000 rb., oraz miasto Ekaterynburg 200,000 rb.

Jednocześnie też i minister handlu złożył Izbie państwowej projekt otwarcia politechniki w Samarze, na której urządzenie ziemstwo gubernjalne i powiatowe oraz rady miejskie miast okolicznych złożyły przeszło milion rubli: rocznie utrzymanie politechniki wynosić będzie 377,000 rb.

Niedawno zaś uchwalone zostało prawo o utworzeniu wyższego instytutu rolniczego w Woroneżu, w którym wykłady już się rozpoczęły. W politechnice samarskiej i w instytucie ekaterynburskim wykłady rozpoczną się jesienią w tym lub przyszłym roku.

Za broszurę. W końcu września r. z. prof. Baudouin de Courtenay wydał broszurę p. t. „Nacjonalny i terytorjalny pryznak w awtonomji“, w której autor metodą naukową omawia sposoby rozstrzygnięcia spraw narodowych i decentralizacji państwa. Broszura ta była skonfiskowana. Obecnie profesorowi doręczono akt oskarżenia, zarzucający mu „nawoływanie do czynów buntowniczych“ (art. 129 p. 1 kod. kar.)

Sprawa będzie rozpatrywana w petersburskiej Izbie sądowej z udziałem przedstawiciela stanów.

Kara za zwracanie się do postów. Niedawno zesłańcy polityczni w kraju Narymskim przesyłali telegramy do postów Czecheidzgo i Malinowskiego, donosząc o ciężkim swoim położeniu. Na wieść o tym z Tomsku przyszedł rozkaz wysłania niektórych zesłańców politycznych w głąb, zapadłe miejscowości. Pierwsza partja zesłańców nie zgodziła się dobrowolnie wyjechać i w stosunku do niej użyto siły.

Uniewinnienie więźniów. W Saratowie odbył się proces przeciwko skazanym na roboty przymusowe 47 więźniom, pod zarzutem usiłowanej ucieczki. Więźniowie zeznali, że usiłowali uciec, aby, albo wydostać się na wolność, aby być zastrzelonymi przez odwach. W więzieniu nie można było wytrzymać. Nie było ani światła, ani powietrza, ani dostatecznego jedła. Dziewięćdziesięciu więźniów umarło na suchoty. Sąd wszystkich uwolnił.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś po raz trzeci baśń fantastyczna Hauptmana, „Dzwon zatopiony“ która dzięki wyjątkowo pięknej treści, cudowne mu tłumaczeniu Kasprowicza i doskonałej grze artystów podobala się ogólnie.

W piątek przedstawienia nie będzie z powodu generalnej próby z sztuki „Kobieta gra i wino“ która ukaże się w swobodę wieczorem.

W dniu tym p. Władysław Łuczak, artysta który wysunął się na czoło naszego zespołu dramatycznego, będzie miał benefis. Nie możemy się powstrzymać, aby przy tej sposobności nie wyrazić swego zupełnego uznania dla jego talentu. W każdej roli potrafi on być innym, dając nam w ten sposób całą galerję świetnych typów, na jakie tylko dużej miary artysta zdobyć się może. Kreacje jego są tak pomyslowe i różnorodne, że bez przesady powiedzieć można, iż jest on wszechstronnym. Zarówno w „Liljach“, „Szóstym przykazaniu“, „Pannach“, „Człowieku z budki suflera“, jak w „Cyganerii Warszawskiej“, „Powabach grzechu“, „Klubie Kawalerów“, „Słubach panińskich“ i t. d. dał on tego dowody. To

też niewątpimy, że w dniu jego benefisu teatr wypełniony będzie do ostatniego miejsca, przez co Lublin złoży dowód, że umie cenić prawdziwy talent.

Ze statystyki Lublina. Na początku roku bieżącego ludność Lublina wynosiła 76805 osób, a wraz z przedmieściami (Bronowice, Kośminek, Dziesiąta, Wieniawa i t. d.) przekroczyła 100 tys. W obrębie miasta znajduje się 1280 domów.

Wjadukt nad ul. Bychawską. Oddawna z upragnieniem wyczekiwany przez mieszkańców tej dzielnicy wjadukt nad ul. Bychawską nareszcie dochodzi do skutku. Zarząd Dróg Żel. Nadwiśl. zdecydował rozpoczęcie robót jeszcze w tym roku; tor kolejowy będzie biegł po wiadukcie, pod nim zaś pójdzie ulica dla ruchu konnego i pieszego. Obecnie rozpoczęto urządzenie przejazdu przez tor, na czas budowania wjaduku nad ul. Bychawską; ten tymczasowy przejazd ma być urządzony w pobliżu stacji.

Spółka chmielarska. Lublinie zawiązała się „Spółka producentów chmielom“, mająca za zadanie komisową sprzedaż chmielu, aby usunąć pośrednictwo w tej gałęzi. Do zarządu wybrano pp. A. Hempla, L. Kłopskiego, L. Przanowskiego, T. Rojowskiego i Z. Strażycę; do komisji rewizyjnej J. Florkowskiego, B. Fudokowskiego i K. Swierczewskiego. Do spółki przystąpiło 17 członków.

Przedstawicielstwo. Dowiadujemy się, że p. Franciszek Puchalski przestał być przedstawicielem Drożdżowni Lubelskiej; wyłączna sprzedaż drożdży lubelskich na miasto i gubernję powierzona została p. Antoniemu Krychowskiemu, właścicielowi sklepu kolonialnego przy ul. Krakow. Przedm. № 25.

Pierwszy dzień kwiatka odbędzie się w tym roku w Garwolinie dnia 4 marca na rzecz ochronki dziecięcej. Nie będzie to jednak pierwniosnek, lecz mak.

Złapanie ptaszków. Agencji wydziału śledczego aresztowali w Lublinie złodziei, którzy okradli p. Trzcinińskiego w Leścach i odebrali im papierów wartościowych na 10 tysięcy rubli.

Ostatnie wiadomości.

ZGON KARDYNAŁA KOPPA.

BERLIN. (tel. wł.) Wczoraj zmarł kardynał Kopp, wróg polskości, germanizator. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

POŻYCZKA AUSTRJACKA.

Wiedeń. (tel. wł.) Rząd wiedeński zamierza zaciągnąć pożyczkę w wysokości pół miljarða koron.

WYROK NA MIELŻYŃSKIEGO ZASKARŻONY.

Poznań. (tel. wł.) Prokurator wniósł protest od wyroku przysięgłych, uniewinniającego Mielżyńskiego.

NA MARYNARKE ANGIELSKĄ.

Londyn. (W. A. T.) Izba gmin przyjęła na posiedzeniu wczorajszym dodatkowy etat marynarki wysokości 50 milj. f. szterlingów.

WYBUCH W FABRYCE.

Paryż (W. A. T.) W pobliżu Perpignan wyleciała w powietrze fabryka nitrogliceryny. Cała fabryka doszczętnie wzburzona. Liczba zabitych i rannych dotąd nie ustalona, przypuszczają jednak, że ofiar jest dużo. Dotąd z pod gruzów wydobyto 4 trupy.

ZATARG MIĘDZY ANGLJĄ A MEKSYKIEM

Londyn. (W. A. T.) W odpowiedzi na interpelację w sprawie roztrzelania poddanego angielskiego Bentona przez dowódcę powstańców meksykańskich Grej oświadczył, że rząd angielski, o ile Stany Zjednoczone nie przedsięwzięją natychmiast energicznych kroków, działać będzie w tej sprawie na własną rękę.

Nowy Jork. (W. A. T.) Oświadczenie Greja wywołało w tutejszych kołach politycznych wielkie zaniepokojenie, zdają one sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, że żądanie zadośćuczynienia za zastrzelenie Bentona w drodze dyplomatycznej skutku żadnego nie wiodnie i że wobec tego wojna z Meksykiem jest nieunikniona

BEZ KOŃCA.

Strasburg. (W. A. T.) Wczoraj po południu doszło tu do zaciętej walki pomiędzy żołnierzami 132 pułku piechoty a pionierami badeńskimi. Walka zakończyła się ciężkim porażeniem kilkunastu uczestników.

ŚNIEŻYCE I ODWILŻ.

Nowy Jork. (W. A. T.) Po wielkich opadach śnieżnych nastąpiła odwilż. Kilka pociągów nie nadeszło dotychczas do stacji przeznaczenia. Los ich jest niewiadomy. Jeden z pociągów idący z Atlantic City ugrzązł tak głęboko w śniegu, że nie może ruszyć się z miejsca. Wobec zupełnej przerwy w komunikacji, dowóz produktów żywności do miasta jest niemożliwy. Miastu grozi głód. Liczby ofiar burzy śnieżnej dotąd nie ustalono, będzie ona jednak niewątpliwie wysoka, w samy New Jorku ofiarą śnieżycy padło 25 osób.

„HYGIENA TWARZY I RĄK.“

wszechświatowej sławy

„SIMI“ (płyn)

Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa piegi, wągry, liszaje, krosty, oraz tłuszcz i połysk twarzy.

Nadaje twarzy piękność i urok młodości.

Cena flakonu Rb. 1.70.

Wystrzegać się fałszyfikatów w opakowaniu niemieckim, wywołujących zapalenie skórne.

Żądać tylko w opakowaniu polskim lub rosyjsk.

Przedstawiciel JÓZEF GROSSMAN.

Warszawa, Złota 16, tel. 184-44.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

obowiązujący od 28-go października 1913 roku.

Odchodzą. Przychodzą.

CZAS WARSZAWSKI.

№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina odejścia	№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina przybycia
Do Warszawy.				Z Warszawy.			
29	tow.-os.	4	6:45 r.	24	osob.	1,2,3	6:18 r.
3	poczt.	1,2,3	9:36 r.	10	„	„	2:09 pp.
1	posp.	„	12:46 pp.	2	posp.	„	4:06 pp.
9	osob.	„	4:16 pp.	4	poczt.	„	9:15 w.
23	„	„	12:30 n.	30	tow.-os.	4	11:08 n.
Do Kowla.				Z Kowla.			
24	osob.	1,2,3	6:38 r.	29	tow.-os.	4	6:03 r.
10	„	„	2:19 pp.	3	poczt.	1,2,3	9:18 r.
4	poczt.	„	9:30 w.	9	osob.	„	4:01 pp.
30	tow.-os.	4	11:33 w.	23	„	„	12:10 w.
Do Łukowa.				Z Łukowa.			
29	tow.-os.	4	6:28 r.	4	poczt.	1,2,3	8:43 r.
3	poczt.	1,2,3	4:12 pp.	30	tow.-os.	4	7:23 w.



DROGOCENNA KSIĄZKA DARMO.

Podajcie mi swój adres, tylko w zamkniętym liście, a ja Wam wysłę BEZPŁATNIE (nie przysyłać pieniędzy lub marek) swój skrócony samouczek Hypnotyzmu, Chyromantji, Fizjognomiki, Frenologii, Grafologii i Astrologji z rysunkami. Za pomocą tej książki dowiedziecie się dużo zajmującego i nowego o sobie lub o waszych znajomych. Za pomocą tej książki łatwo jest określić charakter, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

ADRES:

Psycho Frenolog Ch. Szyller—Szkolnik. Warszawa Piękna 25-c.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzler & Co, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120